

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest pan Roman Olkowski. Dzień dobry.

ROMAN OLKOWSKI: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jest pan autorem publikacji, która prezentuje zarys historyczny Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie i jego zbiory. I zaczniemy proszę od samego początku, czyli od tego, czym była ta instytucja i w jakim celu powołano ją w tysiąc osiemset sześćdziesiątym roku.

ROMAN OLKOWSKI: Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie było pierwszą instytucją propagującą sztukę, która miała na celu pomoc artystom i jednocześnie miała propagować polską sztukę wśród społeczeństwa. Od początku nabywała zbiory, więc można powiedzieć, że była pierwszą instytucją w Królestwie Polskim, która miała status muzeum. Co prawda nie miała jeszcze stałej siedziby, tą stałą siedzibę pozyskała dopiero czterdzieści lat później – w tysiąc dziewięćsetnym roku. Gmach stoi do tej pory właśnie, to jest gmach Zachęty. Natomiast jeszcze przez czterdzieści lat Zachęta tułała się po różnych miejscach i w większym lub mniejszym stopniu jednak mimo wszystko mogła prezentować swoje zbiory. Trzeba tutaj pamiętać, że Zachęta powstała w czasie zaboru, więc ta działalność nie była do końca wolna. Prezesem Towarzystwa zawsze był Rosjanin, wiceprezesem Polak i trzeba pamiętać, że był to czas zaborów.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Publikacja, o której dziś rozmawiamy jest trzy tomowym wydawnictwem, w którym zebrano ponad dziewięćset dzieł. Spośród nich bardzo duża część jest uznawana dziś za straty wojenne i z pewnością skatalogowanie takich zbiorów to jest niezwykle trudne zadanie. Co popchnęło pana do podjęcia decyzji o próbie rekonstrukcji tej kolekcji, tak niekompletnej?

ROMAN OLKOWSKI: Przede wszystkim pracę nad katalogiem rozpocząłem poprzez szukanie, przez stworzenie listy strat wojennych Towarzystwa. Archiwum Zachęty spłonęło w czasie Powstania, więc jakby nie mogłem dotrzeć do archiwaliów, do ksiąg

inwentarzowych, tak zwanej księgi głównej, w której zapisywano zabytki, ale też ceny i osoby, od których rzeczy były nabywane, bądź otrzymywane w formie darowizn i tutaj podstawowym źródłem były drukowane katalogi Zachęty. Ostatni drukowany katalog z tysiąc dziewięćset trzydziestego roku, chociaż on był niepełny. Zawierał tylko dzieła artystów polskich. Zachęta wydawała cyklicznie katalogi, co kilka lat. Ostatni katalog, w którym były zawarte te dzieła artystów obcych, to były wydane w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym trzecim. Połączenie tych informacji spowodowało, czy też ułatwiło rekonstrukcję katalogu na rok tysiąc dziewięćset trzydziesty ósmy i dodatkowe kilka pozycji jeszcze uzyskałem, poprzez studiowanie sprawozdań Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ostatnie drukowane sprawozdanie to rok trzydziesty ósmy, wydawane w pierwszym kwartale tysiąc dziewięćset trzydziestego roku umożliwiło mi rekonstrukcję zbiorów Zachęty właśnie na rok tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty. Dziewięćset siedemnaście pozycji zbiorów własnych i do tego zrekonstruowałem depozyty Zachęty, które znajdowały się w gmachu w postaci dwudziestu trzech pozycji. Razem katalog obejmuje dziewięćset czterdzieści pozycji i na podstawie, ponieważ przez wiele lat byłem pracownikiem Muzeum Narodowego w Warszawie, a była to instytucja, do której zbiory Zachęty zostały przewiezione, oczywiście przetrzebione przez wrzesień, czyli bombardowanie Zachęty, ale także przez grabież Niemców. Sprawdziłem w zbiorach, na podstawie właśnie tych katalogów, o których mówiłem, obiekty, które są w zbiorach i w ten sposób uzyskałem listę strat wojennych. Natomiast nad tą listą pracowałem kilka lat i początkowe moje ustalenia zostały zweryfikowane, ponieważ bardzo wiele dzieł było po prostu zapisane w księgach inwentarzowych, jako niesygnowane, miały inną atrybucję, traciły znaki wartościowe, więc tę weryfikację prowadziłem przez kilka lat i wydaje mi się, że na tą chwilę jest ona kompletna, także jest aktualna, można powiedzieć, lista strat wojennych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest isticie detektywistyczna praca. Tak się akurat złożyło, że rozmawiamy w sierpniu, miesiącu bardzo szczególnym dla historii Warszawy. Siedemdziesiąt siedem lat temu wybuchło Powstanie Warszawskie. Wspomniał pan o tym, że podczas powstania spłonęło archiwum. Ja się zastanawiam, jak wyglądała ta rzeczywistość wojenna kolekcji. Co działo się z tymi pracami?

ROMAN OLKOWSKI: Zbiory Zachęty trafiły do Muzeum Narodowego na skutek decyzji władz niemieckich w dwóch turach. Pierwsza partia obrazów trafiła w listopadzie tysiąc dziewięćset trzydziestego roku. Natomiast w lutym trzydziestego drugiego Niemcy zarządzili likwidację Towarzystwa i wszystkie zbiory, które wówczas były również w bibliotekach, archiwum, klisze na przykład, szklane negatywy, trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie. Duże rzeźby na przykład, które stały jeszcze w Zachęcie, jak „Gladiator” Piusa Welońskiego. Cała historia zbiorów i związana z gmachem Muzeum Narodowego, jeśli chodzi o powstanie, tutaj takim podstawowym źródłem jest kronika Stanisława Lorentza – Dyrektora Muzeum Narodowego, który

opisuje, co się działo właśnie w czasie Powstania w gmachu stacjonowały tam wojska niemieckie, które z rozmysłem niszczyło, czy też rozkradało po prostu zbiory. Po Powstaniu całe zbiory Muzeum Narodowego miały być wywiezione, ponieważ gmach również miał być wysadzony w powietrze, bo raczej stety, udało się tak przeciągnąć akcję wywozu dzieł, że aż do czasu wskoczenia Armii Czerwonej do Warszawy, że gmach ocalał. Zbiory, nie wszystkie, zostały wywiezione po prostu, ta akcja nigdy nie została zakończona. Już po przesunięciu się frontu, polskie ekipy ruszyły na ziemie zachodnie, żeby poszukiwać wywiezionych dzieł sztuki, które zostały wywiezione z Warszawy. Główny kierunek to był właśnie Dolny Śląsk, gdzie pociągi po prostu dojeżdżały. Tam te zbiory były rozładowywane i ukrywane w różnych skrytkach na terenie Dolnego Śląska. Przede wszystkim, jak udało się znaleźć jeszcze przed Armią Czerwoną taką skrytkę, to najpierw trafiały do skarbnicy polskiej na Wawelu w Krakowie. Stamtąd w następnych latach już do Warszawy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Na szczęście dzięki takim publikacjom, jak ta pana autorstwa, część przynajmniej tych zaginionych dzieł udaje się odszukać. Czy za którąś z tych prac, które pan zidentyfikował stoi szczególnie dla pana historia? Jest pan szczególnie dumny z któregoś z odkryć?

ROMAN OLKOWSKI: Przede wszystkim jestem dumny z tego, że udało mi się znaleźć wizerunki do, generalnie, do strat wojennych. Była to praca żmudna i nie było to takie proste. Tak jak powiedziałem, klisze Zachęty trafiły do Muzeum Narodowego, ale zbiory Zachętowskie nie były zafotografowane w całości. Były oczywiście jak najbardziej znane dzieła, zresztą wielokrotnie były też publikowane w katalogach, czy też w czasopiśmie, więc dużą satysfakcję sprawiało mi znalezienie wizerunków do dzieł utraconych, może mniej znanych. Bardzo pomocna była prasa, która dosyć obszernie relacjonowała salony doroczne, na przykład w Zachęcie, czy też wystawy czasowe, które były reprezentowane w gmachu. To mi największą frajdę sprawiło. W ostatnim czasie jeszcze próbowałem zweryfikować tę listę. Zresztą myślę, że do końca wszystkich źródeł na pewno nie przejrzałem, żeby być na sto procent pewnym, że jeszcze jakichś wizerunków nie udałoby się odnaleźć, ale w pewnym momencie musiałem już zakończyć tę pracę. I właśnie z ostatniego czasu jeszcze udało mi się znaleźć obraz Singera, który był znany mi z wizerunku, ponieważ zachowały się zdjęcia ekspozycji z obrazami Singera w Zachęcie, nie udało mi się jeszcze go znaleźć w Muzeum Narodowym i tak, jak mówiłem, obraz istniał, ale nie miał atrybucji, nie był sygnowany, więc tak na podstawie porównania wizerunku można było zidentyfikować właśnie dzieło Singera.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To ogrom pracy, ale jakże wartościowej. Pan Roman Olkowski – autor publikacji, w której znajdują Państwo historię Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, a także katalog jego przedwojennej

kolekcji i był dziś moim i Państwa gościem. Bardzo dziękuję panu za to spotkanie.

ROMAN OLKOWSKI: Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A kolejnym gościem Audycji Kulturalnych jest pani Ewa Witkowska z Wydziału do spraw Restytucji Dóbr Kultury, Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Witam panią bardzo serdecznie.

EWA WITKOWSKA: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Spotykamy się po niedawnej premierze trzutomowego wydawnictwa, które prezentuje historię i kolekcję Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Spośród tej kolekcji, wiele prac niestety jest uznawanych za zaginione i ja zacznę od pytania o takie całościowe szacunki dotyczące strat wojennych. O jakich liczbach w zasadzie mówimy?

EWA WITKOWSKA: Liczba polskich strat wojennych jest ogromna i tak naprawdę trudna do precyzyjnego oszacowania, dlatego my unikamy podawania jakichś konkretnych liczb, ale mówi się, że w wyniku drugiej wojny światowej Polska utraciła kilkaset tysięcy obiektów. W tysiąc dziewięćset czterdziestym drugim roku sporządzono takie wstępne szacunki samych kolekcji muzealnych i wtedy oceniono, że braki w tych kolekcjach wynoszą pięćdziesiąt procent, a to był rok czterdziesty drugi, po którym jeszcze wiele się wydarzyło, więc możemy sobie wyobrazić, jak ogromne to są straty.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Z pewnością każdy z nas intuicyjnie czuje, że odzyskanie takiego dzieła to nie jest bułka z masłem, to nie jest łatwe zadanie. Jak zazwyczaj wygląda taka droga? Na czym polega w zasadzie restytucja dóbr kultury?

EWA WITKOWSKA: Proces restytucji jest bardzo długotrwały i żmudny. Tak naprawdę często trwa wiele, wiele lat. Podstawą naszej pracy jest dokumentacja dóbr kultury,

ponieważ tak naprawdę dopiero posiadając dobrą dokumentację, potwierdzającą prawniczo danego dzieła, możemy później udowodnić jego pochodzenie, więc z jednej strony dokumentacja, z drugiej strony nasza praca polega też na codziennym monitoringu rynku sztuki i rynku aukcyjnego, który obecnie jest już ułatwiony dzięki internetowi i nowoczesnym narzędziom do wyszukiwania. Codziennie dostajemy raporty z tych narzędzi wyszukujących o dziełach pojawiających się na aukcjach w Polsce i za granicą, które mogą być naszymi stratami wojennymi i wówczas trzeba sprawdzać takie obiekty, które podejrzewamy, że mogą być naszymi stratami wojennymi. Kiedy faktycznie potwierdzimy tożsamość danego obiektu, sprawa właściwie za każdym razem jest indywidualna, zależy od sytuacji, obiektu, właściciela, kraju, w jakim ten obiekt się znajduje, więc tutaj nie ma jednego schematu działania. Czasami udaje się dzieło sztuki odzyskać bardzo szybko, w przeciągu kilku miesięcy, czasami ten proces trwa ponad dziesięć lat. Nie zawsze udaje się go zakończyć sukcesem, ale w ostatnich latach, licząc pojedyncze dzieła sztuki, udało nam się odzyskać ponad pięćset obiektów. Można powiedzieć, że cały czas coś się dzieje, mamy w tej chwili ponad osiemdziesiąt spraw restytucyjnych i właściwie cały czas jakieś obiekty do nas wracają.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Nie jest to łatwe zadanie, ale jaka radość z każdego dzieła, które powraca. Co udało się odzyskać w ostatnim czasie? Wiem, że spośród tych prac, które wróciły, są również pozycje, które znalazły się w książce autorstwa Romana Olkowskiego.

EWA WITKOWSKA: Akurat w ostatnim czasie odzyskane z tej książki pana Romana Olkowskiego. W październiku ubiegłego roku odzyskaliśmy akwarelę, to znaczy odzyskaliśmy ją w ubiegłym roku, a w październiku dwa tysiące dwudziestego wróciła do Muzeum Narodowego. Jest to jedna właśnie z prac opisanych w książce o kolekcji Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, gdyż ona przed wojną należała właśnie do tej kolekcji, której spadkobiercą jest Muzeum Narodowe, stąd ona wróciła do Muzeum Narodowego. Historia tej pracy jest bardzo ciekawa, ponieważ obiekt, który zaginął wraz z innymi obiektami z kolekcji Zachęty był już na początku wojny w trzydziestym dziewiątym roku zabezpieczony w skrzyniach w gmachu Zachęty, później w czterdziestym drugim roku te obiekty zostały zdeponowane w Muzeum Narodowym w Warszawie i po upadku Powstania Warszawskiego zostały wywiezione do jednej z niemieckich składnic na Dolnym Śląsku, gdzie zostało odnalezione tuż po zakończeniu działań wojennych w czterdziestym piątym roku w wyniku akcji rewindykacyjnej, tuż po wojnie w czterdziestym piątym roku powróciło do Muzeum Narodowego. Jak się jednak okazało nie było długo w swoich macierzystych zbiorach, ponieważ zostało wypożyczone rok później, w czterdziestym szóstym roku, do dekoracji gmachu Towarzystwa Przyjaźni Polsko – Sowieckiej w Warszawie wraz z innymi obiektami ze zbiorów Muzeum Narodowego. Zostało wypożyczone na okres jednego tygodnia, ale niestety nigdy już nie wróciło po tym wypożyczeniu i mimo

późniejszych też starań Muzeum Narodowego o zwrot tych obiektów, one gdzieś po prostu zniknęły i akwarela Masłowskiego odnalazła się w ubiegłym roku u prywatnego właściciela w Warszawie, który nie był świadomy, iż jest to strata wojenna i jak tylko się o tym dowiedział, to obiekt natychmiast zwrócił. To właśnie mamy przykład takiej szybkiej restytucji, obiekt wrócił od razu do Muzeum Narodowego. Mogliśmy go w październiku uroczyście przekazać. Natomiast niedawno, bo piętnastego lipca mieliśmy uroczystość przekazania do Muzeum Narodowego pięciu rysunków Michała Elwiro Andriolliego z cyklu ilustracji do „Marii” Malczewskiego. Te obiekty są też ujęte w książce pana Romana Olkowskiego. Tych rysunków było siedem, wszystkie zaginęły po drugiej wojnie. Jeden odnalazł się tuż po wojnie, w latach pięćdziesiątych i wówczas powrócił do Muzeum Narodowego. Jeden jest dalej zaginiony, nie wiemy cały czas gdzie się znajduje, natomiast pięć zostało odnalezionych i było to prawie dziesięć lat temu. Przyczynił się do tego również pan Roman Olkowski, który pracował właśnie nad książką i rozpoznał te obiekty na aukcji, w jednym z domów aukcyjnych i proces restytucji tutaj trwał właśnie wiele lat. Tak naprawdę dopiero teraz mogliśmy te obiekty przekazać do muzeum. Przekazaliśmy również pastel Teodora Axentowicza „Dama w pawich piórach”, również odnaleziony prawie dziesięć lat temu i tutaj też ten proces trwał bardzo długo, dzieło zresztą było bardzo zniszczone i wymagało konserwacji i teraz już można powiedzieć w pełnej krasie wróciło do zbiorów Muzeum Narodowego.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A jak oceniłaby pani znaczenie ukazywania się katalogów, jak ta książka pana Romana Olkowskiego, właśnie w tym procesie odzyskiwania, w procesie restytucji dzieł.

EWA WITKOWSKA: Takie publikacje są niezwykle ważne, ponieważ dokumentują przedwojenne kolekcje, ich zasoby. Tutaj pan Roman wykonał naprawdę ogromną pracę przy każdym obiekcie, zbierając jego bibliografię, opis jego losów. W tej książce, jak się ogląda, można zobaczyć, że faktycznie jedna trzecia mniej więcej tej kolekcji Zachęty przedwojennej to są straty wojenne i tutaj autor starał się, jeżeli tylko udało się odnaleźć wizerunek takiego zaginionego obiektu, umieścić w tej książce. Czasem nie mamy wizerunków, tylko mamy takie szybkie szkice tych obiektów, które były wykonywane przez pracowników Muzeum Narodowego w momencie, kiedy obiekt był na przykład zabierany przez Niemców. Oni wykonywali taką szybką dokumentację, żeby był ślad po tym. Sami szkicowali ten obiekt i taki rysunek też w książce jest zamieszczony, ponieważ nawet taki rysunek może nam pomóc w identyfikacji obiektu. Czasami nie mamy oczywiście wizerunków. Prace nad tą książką też trwały wiele lat i właśnie w toku przygotowywania tej książki do druku, niektóre prace, o których przypomniałam przed chwilą, się odnalazły i tak jak powiedziałam, pan Roman miał w tym swój udział faktycznie, takie książki, to są tak naprawdę katalogi. Tutaj książka pana Romana jest odtworzeniem ostatniego, przedwojennego katalogu kolekcji Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i to właśnie do badań nad stratami wojennymi jest niezwykle cenne, ponieważ później w przypadku odnalezienia obiektu, można

udowodnić jego pochodzenie z danej kolekcji. My, dlatego właśnie, jako Wydział Restytucji zdecydowaliśmy się wydać tę książkę właśnie, dlatego, że jest ona cenną dokumentacją tej przedwojennej kolekcji i może posłużyć wielu badaczom dzieł tego okresu i strat wojennych do identyfikacji obiektów i tutaj właśnie na koniec chciałam wspomnieć o jakby jednej gałęzi naszej działalności, to jest właśnie popularyzacja tematyki strat wojennych i restytucji, ponieważ ta popularyzacja polega między innymi na wydawaniu publikacji, na organizowaniu wystaw, wystaw planszowych, różnych szkoleń z tego zakres. To się wymiennie przyczynia do wzrostu świadomości o stratach wojennych, ale również do odnajdywania dzieł, ponieważ jak najszersze publikowanie wizerunków strat wojennych powoduje, że ktoś może w pewnym momencie rozpoznać jakieś dzieło, gdzieś coś widział, albo na przykład posiada coś, czego nie miał świadomości, czym jest i faktycznie tutaj też widzimy efekty tej pracy.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Trzymajmy więc kciuki. Oby jak najwięcej tych strat wojennych powróciło. Pani Ewa Witkowska z Wydziału do spraw Restytucji Dóbr Kultury, Ministerstwa Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu była dziś moim i Państwa gościem. Bardzo dziękuję za nasze dzisiejsze spotkanie.

EWA WITKOWSKA: Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie